

PAULINA ABRISZEWSKA

ORCID: 0000-0001-5938-3163

(NIE)GRZECZNY NORWID

Esej *Milczenie* Norwida rozpoczyna się od następujących słów:

Czy śpiącego można przebudzić g r z e c z n i e ? ... Podobno, że nie: gdyby albowiem budziło się go upadkiem na twarz najbliższego listka róży, jeszcze byłoby to tylko bardzo wykwintnie albo poetycko pomyślanym, lecz nie byłoby g r z e c z n i e, bo, końcem końców, trzeba śpiącemu przerwać snowania myśli jego – i to przerwać doraźnie, nie powoli, lecz nagle, przenosząc go jednym ruchem w rzeczywistość i w oczywistość inną. Nie można przeto z oczywistości jednej przetrzucać nikogo w drugą sposobem g r z e c z n y m, i pewne brutalstwo nierozłącznym zdawa się być od roboty takowej. Stąd to głównie i pierwszorzędnie pochodzi ta odpychliwość, jaką na samym wstępie spotyka u ogółu każdy nowy pomysł lub wynalazek, o ile jest początkującym lub posiłkującym nowe koło rzeczywistości i oczywistości, budzić albowiem grzecznie w żaden sposób nie daje się.

Owszem, większość ogromna społecznych, ażeby stanowczo uprzedzić wydarzenia i spoczynek utrwalić, starała się i bardzo pilnie stara uzasadnić i roz-powszechnić przekonanie, iż n i c n o w e g o pomyślanym i okazanym nie może być i że wszelka umysłowa w tym kierunku podejmowana praca przez to samo jest płonnym zachodem (PWsz VI, 221).

W cytowanym fragmencie słowa „greczny” i „grzecznie” wydają się użyte w znaczeniu pozytywnym. To po prostu konstatacja, że „delikatnie, uprzejmie, stosownie” – czyli grzecznie – nie można obudzić śpiącego. Jednak już kilka słów dalej grzeczność okazuje się być „czarnym charakterem”. I jest tak nie tylko w *Milczeniu*. Bez szczególnej przesady można stwierdzić, że w całej twórczości Norwida słowa: „greczny”, „grzeczność”, „niegrzecznie”, „niegrzeczny” funkcjonują na prawach węzłów semantycznych, czyli powtarzających się słów czy motywów, idei, za którymi kryje się bardzo rozległe pole znaczeń i konotacji i które wyznaczają horyzont świata wartości porządkujących pisarski

światopogląd oraz dzieło poety¹. W niniejszym artykule przyglądam się aksjologicznemu statusowi grzeczności i, co za tym idzie, niegrzeczności, filozoficznemu, semantycznemu oraz praktycznemu jej wymiarowi. Aspektowy przegląd twórczości poety pokazuje nam „(nie)grzecznego Norwida”. Wróćmy zatem do *Milczenia*.

FILOZOFICZNA NIEGRZECZNOŚĆ

Charakterystyczne dla Norwida jest ilustrowanie głównej myśli obrazem, anegdotą, które mają parabolicznie ją przybliżać. W tym przypadku taką rolę pełni opisanie sytuacji budzenia śpiącego. Nawet wykwintne, poetyckie budzenie za pomocą listka róży nie zmieni faktu, że śpiący przenosi się gwałtownie z jednej rzeczywistości w drugą. Przebudzenie staje się metaforą zetknięcia z intelektualnym *novum*. Grzeczność stoi tu w opozycji do poznawania, umysłowej pracy. Grzeczność i przybliżanie prawdy nie idą ze sobą w parze. Przybliżanie jest równoznaczne z podejmowaniem wysiłku tworzenia, dążeniem do poznawania rzeczywistości, ale również – a w tym fragmencie: przede wszystkim – przybliżenie oznacza wysiłek burzenia cudzych fałszywych przekonań w zderzeniu z inercją i wygodą tych, którzy chcą „utrwalac swój spoczynek”. Obydwie formy budzenia są „brutalne”, ta druga jest na dodatek niegrzeczna. Norwidowska formuła „nie sposób śpiącego obudzić grzecznie” ujawnia bliskie pokrewieństwo z sokratejsko-platońską tradycją. W dialogu *Państwo* znajdziemy metaforyczny obraz jaskini przedstawiający proces nabywania kultury umysłowej, drogę poznania świata oraz zarys Platońskiej ontologii². Na marginesie wspomnę jedynie, że budowana przeze mnie paralela nie jest oparta na pewności intencjonalnego nawiązania przez poetę do tego fragmentu „Państwa”³. Jednak należy pamiętać, że w twórczości Norwida widać wyraźnie nawiązania do tradycji sokratejsko-platońskiej, a w *Milczeniu* odwołania do starożytnej filozofii formułowane są wprost. Poza tym podobieństwo jest uderzające. Platon przedstawia jaskinię, w której unieruchomieni kajdaniarze widzą jedynie cienie na ścianie, przekonani, że cienie to rzeczywistość. Więzień, który uwolni się z kajdan, zobaczy przedmioty rzucające cienie, ognisko, a wspiąwszy się ku wyjściu, pozna świat zewnętrzny. Stanie się to stopniowo: zobaczy odbicie przedmiotów w wodzie, gwiazdy, a ostatecznie – światło słońca. Każdy kolejny krok na tej drodze staje się szoku-

¹ Por. P. ABRISZEWSKA, *Literacka hermeneutyka Cypriana Norwida*, Lublin 2011, s. 281-283.

² PLATON, *Państwo*, wstęp i przekład W. Witwicki, Kęty 2003.

³ „W *O Juliuszu Słowackim* znajdziemy natomiast nawiązanie do przypowieści o jaskini z księgi siódmej” – pisze Tomasz Mackiewicz (T. MACKIEWICZ, *Sokrates Norwida. Kontekst – recepcja – kontynuacja*, Warszawa 2009, s. 14).

jącym oślepieniem, przebudzeniem w znaczeniu epistemologicznym. Ten, który zrzuca okowy fałszywych mniemań, odwraca się od świata zmysłów, podąża ku słońcu, ku światu idei. Kajdany są – między innymi, rzecz jasna – metaforą przyjmowania zastanych formuł, ich powtarzania, sofistycznego przekonania, że na wszystko jest już odpowiedź⁴, że – jak pisał Norwid w dalszej części przytaczanego fragmentu – „wszystko już było”. Poznanie jest zatem w dialogu Platona procesem związanym z cierpieniem. Wychodzący z jaskini zostaje przecież oślepiiony, przeżywa bolesne przebudzenie, którym jest przejście z jednego świata do drugiego. Podobnie ma się rzecz ze śpiącym, którego nie sposób obudzić grzecznie. Jednak najistotniejsze w dialogu Platona jest to, co Sokrates tłumaczy chwilę później Glaukonowi: nieporównywalnie trudniejszy dla „przebudzonego” okazuje się powrót do jaskini i próba „obudzenia” pozostających tam kajdaniarzy. Będzie on przecież traktowany jak niezrozumiały szaleniec. Niestosowny, brutalny, niegrzeczny i śmieszny. Najtrudniejsze, heroiczne wręcz zadanie polega na obudzeniu innych, na byciu „niegrzecznym”, czyli niestosującym się do norm społecznych, co grozi ostracyzmem.

Norwid XIX-wieczną jaskinię wydaje się przedstawiać w nieco mniejszej skali, nie tak heroicznej. Budzenie innych jest przecież „tylko” niegrzeczne. Spójrzmy jednak na zakończenie tego fragmentu *Milczenia*. Przybiera ono postać anegdoty o człowieku, któremu wręczono okolicznościowy medal z wizerunkiem jego profilu. Na twarzy oglądającego medal odbijają się zaskoczenie i niezwykle wrażenie; zapytany o to, stwierdza, że pierwszy raz zobaczył swój nos z profilu. Zmiana perspektywy okazała się szokująca, była przejściem do innej rzeczywistości. Nos został humorystycznie zderzony z widokiem piramid. Właściciel nosa opowiada, że obejrzał wielkie piramidy ze wszystkich możliwych perspektyw, swój nos zaś znał tylko z jednej. Pozorna „małość” i bliskość problemu (własny nos) paradoksalnie ukazuje w powiększonej skali ogrom ludzkiej niewiedzy. Jednak doznający „nosowej epifanii”, zapytany, dlaczego w trakcie uroczystości nie podzielił się swym doniosłym odkryciem, odpowiedział: „Kiedy... jakoś... sam przyznaj, iż takich rzeczy się nie mówi...” (PWsz VI, 222). Tu czytelnik mógłby zadać podobne pytanie narratorowi: dlaczego nie spytał o to niezwykle wrażenie odbijające się na twarzy uhonorowanego w trakcie uroczystości, tylko potem, na osobności? Fraza „takich rzeczy się nie mówi...” i bycie grzecznym stają się współczesnymi kajdanami, również w jakiejś mierze skuwającymi mówiącego, który zna tego konsekwencje.

⁴ Oczywiście to już nieco dalej idąca interpretacja. Jaskinia jest przede wszystkim opisem zdobywania wiedzy, kształcenia filozofów, którzy rozumieją, że świat zjawisk stanowi odbicie świata idei i podejmą wysiłek przewodzenia innym.

Obrócenie wzroku patrzących na cienie w inną stronę, zerwanie kajdan, czyli Norwidowskie przebudzenie, to zawsze rodzaj symbolicznej przemocy. Przypomnijmy, że ironiczna dialektyka Sokratesa składała się z dwóch pierwiastków – majeutycznego i elenktycznego. Metoda elenktyczna powodowała, że Sokrates budził irytację i gniew swoich rozmówców. Tutaj paralela motywacji Sokratejskiej i Norwidowskiej jest bardzo wyrazista. Sokrates nie używał retoryki tylko i wyłącznie dlatego, żeby odnieść zwycięstwo w dyskusji. Celem było wspólne odkrywanie prawdy. Elenktyczna metoda miała burzyć fałszywe przekonania, miała – mówiąc słowami Norwida – wybudzać ze snu, a przebudzenie zawsze jest brutalne⁵. Stanowi ono jednak wyjście ze świata zastanych przesądów i nałogów, jak dalej czytamy w *Milczeniu*, ale sugerowanie tego „społecznemu mędrcom” to „bardzo niegrzeczna-rzecz” (PWsz VI, 230). Dlaczego to właśnie grzeczność stała się antagonistką poznania i przybliżania prawdy innym? Henri Bergson w wykładzie wygłoszonym trzy lata po napisaniu *Milczenia* zastanawiał się nad fenomenem grzeczności, wskazując jej negatywne i pozytywne oblicze. Pierwsze objawia się wtedy, gdy „grzeczność jest piękną politurą”⁶. Dopisując Norwidowską myśl, można by dodać: nieprzenikalną politurą, skorupą form będącą celem samym w sobie, skrywającą inercję, pustkę, niechęć do wysiłku. Jest to wróg wyjątkowo podstępny. W otwartym sporze antagonistą pozostaje wyraźny, konkretny. Grzeczność bywa zaś synonimem niewidzialnych kajdan, ograniczenia trudniejszego do pokonania niż określony antagonistą.

Norwid, budując w *Milczeniu* coś na kształt autorskiej, literackiej filozofii nauki, zadaje rudymen tarne pytania epistemologiczne, używając metafory grzeczności jako odpowiednika Platońskich kajdan: tego, co zniewala, co więzi i hamuje proces egzystencjalnego przybliżania się do prawdy, a co pozostaje niewidzialne.

SŁOWNIKI I PRAKSIS GRZECZNOŚCI

W tym miejscu wywodu warto przywołać słownikowe definicje. Zacznę od *Internetowego słownika języka Cypriana Norwida*, w którym znajdziemy następujące hasła: „grzeczny” – 1. ‘uprzejmy, delikatny, układny’; 2. ‘odpowiedni, właściwy’; „grzecznie” – ‘uprzejmie, delikatnie, układnie, stosownie’⁷. Zatrzymaj-

⁵ Tomasz Mackiewicz pisze o majeutyce Norwida, nazywając w ten sposób metodę sokratejską. Rzadko w jego wywodzie pojawia się elenktyka, którą traktuje tylko jako etap „majeutyki właściwej” (MACKIEWICZ, *Sokrates Norwida*, s. 108).

⁶ H. BERGSON, *O grzeczności*, „Przegląd Filozoficzny” 2000, nr 1, tłum. P. Kostyło, s. 160.

⁷ J. PUZYNNINA, T. KORPYSZ, *Internetowy słownik języka Cypriana Norwida*, Warszawa 2009 [http://www.sownikjezykanorwida.uw.edu.pl].

my się przy haśle „greczny”. Drugie znaczenie – ‘odpowiedni, właściwy’ występuje nieporównywalnie rzadziej u Norwida, co jest bardzo symptomatyczne. W większym stopniu wskazuje ono na starsze znaczenie słowa: „zgodnie z etymologią (od *k rzeczy* → *krzeczy* → *grzeczy* ‘do rzeczy, należycie, stosownie, właściwie’) przymiotnik *krzeczny* → *grzeczny* oznaczał pierwotnie ‘będący do rzeczy, odpowiedni, należyty, stosowny’”⁸. Norwidowskie użycia pozostają najczęściej w kręgu znaczenia pierwszego, które znajdziemy w *Internetowym słowniku języka Cypriana Norwida*. Należy je skonfrontować ze słownikami XIX-wiecznymi. U Samuela Bogumiła Lindego na początku hasła czytamy: „Grzecznie: „grzeczy, ku rzeczy, do rzeczy, czyście, należycie, dobrze”⁹ – właśnie to znaczenie byłoby bliższe dekalogowi poety, ale w jego twórczości słowo ‘grzecznie’ najczęściej jest używane w znaczeniu bezpośrednio lub pośrednio pejoratywnym i bliskie jest znaczeniom, które znajdziemy dalej w słowniku Lindego: ‘grzecznie’ to np. „dwornie, obyczajnie, uniżenie” od tego momentu w słowniku takie zabarwienie dominuje. „Grzeczniuchny”, „grzeczнопocziwy”, „grzecznouprzejmy” to kolejne formy, które podane są w słowniku, a wskazywane użycia występują w utworach Ignacego Krasickiego – Francuz jest „grzecznouprzejmy, świegotliwy, gadacz” (*Wojna chocimska*); „grzeczнопocziwy” to „pełen pozornej cnoty grzeczności”, „człowiek grzeczнопocziwy, kiedy kraść i zdradzać nakaże okoliczność, zdradzi i okradnie” (*Satyry*); w *Zabawach przyjemnych i pożytecznych* zaś znajdziemy taki fragment: „grzeczność [polega – przyp. P.A.] na tym, abyśmy nic nie czynili ani mówili, tylko co się innym podobać może, a to sposobem miłym, poważnym i delikatnym” – na marginesie dodam, że to nic innego jak Norwidowska asymilacja, którą znajdziemy w *Milczeniu*. Bogdan Walczak, pisząc o słownikowej grzeczności, zwraca uwagę na to, że „Linde postrzega to znaczenie w kategoriach aksjologicznych raczej ambiwalentnie”¹⁰. Pokusiłabym się jednak o stwierdzenie, że u Lindego znaczące jest przechylenie ku pejoratywnemu zabarwieniu. Dalej w słowniku znajdziemy jeszcze znaczenie „ulizany” i wreszcie kolejną maksymę Krasickiego: „Lepiej być mniej grzecznym, a czynić dobrze” (*Pan Podstoli*) – ponownie grzeczność u Krasickiego zajmuje to samo miejsce w hierarchii wartości, co u Norwida. „Od XVII wieku funkcjonuje (powszechne dopiero od pierwszej połowy XIX stulecia) znaczenie ‘układny, dobrze wychowany, uprzejmy’,

⁸ B. WALCZAK, *Historyk języka polskiego o grzecznym i grzeczności*, „Polonica” 2015, nr 35, s. 83.

⁹ S.B. LINDE, *Słownik języka polskiego*, t. 2, Warszawa 1994, s. 144. Dalsze cytaty ze słownika Lindego pochodzą z tego właśnie wydania i znajdują się na stronach 144-145.

¹⁰ WALCZAK, *Historyk języka polskiego o „grzecznym” i „grzeczności”*, s. 83.

a w odniesieniu do dzieci – ‘spokojny, posłuszny’”¹¹ – pisał Bogdan Walczak – pierwsze znaczenie dominuje u Norwida. Zresztą cały ten krótki słownikowy przegląd pokazuje, jak bliskie Norwidowi wydaje się być aksjologiczne nacechowanie grzeczności, które znajdziemy w satyrycznym żywiole pisarstwa Krasickiego.

Historyczny kontekst omawianych leksemów jest zatem bardzo ważny, jednak – co równie istotne – należy pamiętać, że abstrakcyjne rozważanie znaczeń (etymologii) powinno być powiązane ze sferą *praksis*. Grzeczność to przecież zjawisko społeczne, różne rytuały, cały szereg praktyk społecznych składających się na grzeczne, czyli uprzejme, układne, świadczące o dobrym wychowaniu zachowanie. Reguły narzucane przez dyskurs w znaczeniu tego słowa przyjętym przez Michela Foucaulta czy też – mówiąc językiem Pierre’a Bourdieu – przezroczysty dla nas *habitus* decydują o naszym „grzecznym” funkcjonowaniu w grupie¹². Tak opisze to współczesny język. Romantyczny programowy indywidualizm i non-konformizm promowały „niegrzeczność”. Niezgoda na formy obyczajowe (w tym często na grzeczność, zwłaszcza salonową) była romantyczna na wskroś. Czy tu właśnie znajdzie się miejsce dla Norwida? Niekoniecznie – o tym dalej.

GRZECZNA KLAMRA

Gorzka ironia, z jaką używa Norwid słowa „greczny”, obecna jest też w innych jego utworach. Subtelna, powściągliwa parabola, od której zaczyna się *Milczenie*, wykorzystuje grzeczność inaczej, lecz jednak w podobnym celu, jak stało się to we wczesnym wierszu *Pismo*:

My zaś, mądrzy! my, grzeczni, z nauk salon modny
Zrobiliśmy niebawem; zapal nasz, wygodny,
Jak ciepło kominkowe w kości tylko chucha,
Ale nie krzepi serca, nie podnosi ducha.
Na próżno zatem śpiewak pokutuje długo
Tam, gdzie nie wierzą w duchy, tam, gdzie myśl jest sługą,
Karłem, trefnisiem tylko.

(PWsz I, 36).

Gorzka, emfaticzna krytyka wybrzmiewająca w *Piśmie* pozwala spać kłamrą późną i wczesną twórczość „(nie)grzecznego” Norwida. Zarówno w prozie, jak

¹¹ Tamże.

¹² Por. E. SZTABNICKA-GRADOWSKA, *Współczesne teorie grzeczności językowej i ich wpływ na badania w obszarze glottodydaktyki polonistycznej*, „Acta Universitatis Lodziensis. Kształcenie Polonistyczne Cudzoziemców” 2019, nr 26, s. 103.

i w wierszu grzeczność stanowi przeszkodę na drodze poznania, a mówiący to *porte-parole* poety. Grzeczność jako podstawa „modnego salonu nauk” jest jednym z elementów postawy przenoszącej wygodę, inercję intelektualną i duchową ponad ideał poznania, wysiłku, pracy myśli. Zaangażowana krytyka podmiotu lirycznego spotyka się z grzeczną reakcją słuchających, a właściwie należałoby powiedzieć, że zostaje przez nią całkowicie zneutralizowana:

... Gdym tak mówił, obecni, patrząc od niechcenia,
Zaczęli coś tam szeptać – smak ich podniebienia
(Bo innego nie mieli) mówił, że wyrazy
„Za gorzkie są, niegrzeczne!” – wrzało kobiet grono
Chórem spojrzeń – a potem słodko tak mówiono,
Że ładne były myśli – świetne też obrazy;
Jedwabnymi słówkami haftowane mowy
Rozdarłem jak pokutnik – a to im boleśnie,
Im przykro, oni myślą: „Przyszło mu do głowy
Żartować tak niewczesnie!

(PWsz I, 36)

Co ciekawe, reakcje zebranych osób projektuje mówiący. Nie ma tu wprost wyrażonej krytyki, nie ma dyskusji, nie wybrzmiewa jakikolwiek głos sprzeciwu. Reakcja słuchaczy jest w rzeczywistości interpretacją, której dokonuje podmiot liryczny. Interpretacją gestów, niewerbalnych sygnałów tego, że wcześniejsze słowa odebrano jako: „Za gorzkie, niegrzeczne” – tak „wrzało kobiet grono / Chórem spojrzeń”. W tych dwóch wersach inwersja w połączeniu z przerzutnią daje niezwykle efekt. Wrzask współgra z wykrzyknikiem zamykającym osąd, sygnalizuje gwałtowną fizyczną reakcję, spór, protest, ale... Okazuje się, że to „chór spojrzeń” wydał ten wyrok, a jego moc została jedynie subiektywnie odebrana przez mówiącego. Szepty i milczący osąd są... grzeczne. I fałszywe. Otwarta krytyka, spór byłyby pożądaną reakcją. Tymczasem jedwabne nic nieznaczące słówka przeczą powadze słowa i myśli ludzkiej.

Wiąże się to z tym, że w twórczości Norwida często powraca motyw domagania się szczerości, nie gadania, lecz rozmowy, umiejętności różnienia się kosztem pustych słów i grzecznych formuł. To cecha wielkiego stylu, o którym mówi Rizzio w *Hrabinie Palmyrze*. Tak jak już wspomniano, u Norwida dominują użycia słów: ‘grzeczny’, ‘grzecznie’, ‘grzeczność’ w znaczeniu uprzejmego, obyczajnego zachowania, dlatego poniższy fragment z dramatu jest o tyle ciekawy, że to jedyny *passus* w twórczości Norwida, w którym dwa znaczenia grzeczności wchodzi z sobą w interesującą interakcję. Rizzio odpowiada na dowcipną uwagę Hrabiny następująco:

Pani czasem grzeszy
Przez to, co się niełatwo z wielkim stylem brata,
A co zwie się concetti... (lekcję rozpocząłem).
Styl wielki, styl szeroki jest pięknym kościołem
I dlatego surowym musi być koniecznie,
Bo surowość jest całość walcząca z szczegółem.
– Tak na przykład i prawda brzmi nie zawsze grzecznie,
Choć jest grzeczniejszą w skutkach.

(DW V, 313-314)

Można by zostawić ten fragment bez obszerniejszego komentarza – zamykająca go gnoma znakomicie koresponduje z myślą, którą znajdziemy w *Milczeniu*. Prawda i grzeczność nie muszą iść w parze (lub wręcz nie idą), ale interesująca jest tu gra dwóch znaczeń słowa „grzecznie”. Gdy czytamy: „prawda brzmi nie zawsze grzecznie”, słowo „grzecznie” użyte zostało w znaczeniu ‘uprzejmie, delikatnie’, ale „grzeczność w skutkach” to znaczenie nawiązujące do etymologii słowa „grzeczny”: ‘bycie do rzeczy, odpowiedniość, właściwość’. I w tym znaczeniu prawda jest „grzeczniejsza w skutkach” – koresponduje to z etycznym aksjomatem Norwida: „odpowiednie dać rzeczy słowo”. Paradoksalny efekt dwuznacznej grzeczności jest uderzający. Jednak nie można zapomnieć, że gnoma funkcjonuje w kontekście, któremu również warto się przyjrzeć. Wartość prawdy wmieszana jest tu przecież w porządek estetyczny. Bohater mówi o wielkim stylu, który musi być surowy, czyli pozbawiony zbędnych ozdobników, ale też surowy, czyli rezygnujący z grzeczności na rzecz mówienia prawdy (nawet jeśli ta jest surowa). Ta dwuznaczność opalizuje w rozmowie bohaterów¹³. Hrabina ironicznie dopytuje:

A żeby też komu,
Zamiast kazać powiedzieć, że się nie jest w domu,
Wolał kto stylem wielkim powiedzieć: „Nie mogę
Przyjąć cię, bo mię nudzisz”.

(DW V, 314)

Powraca w swej wymowie fraza z *Milczenia*: „takich rzeczy się nie mówi...”, ale brzmi ona inaczej w ustach bohaterki dramatu. W *Milczeniu* przez wyróżnionego medalem bohatera wypowiedziana jest z pewnym zawstydzeniem, Hrabina zaś ironicznie i trzeźwo wskazuje na pragmatykę codziennej komunikacji, na konieczność grzeczności, której celem jest ukrycie nieprzyjemnej, brutalnej prawdy. I – należałoby dodać – w tym przypadku niepotrzebnej. W świecie wartości Nor-

¹³ Zresztą Rizzio również „fechtuje” słowami, kryje swoje prawdziwe intencje.

wida grzeczne konwenanse stają się zatem z jednej strony podwaliną fałszu, niegrzecznością, czyli nieodpowiedniością w skutkach i – z drugiej strony – odpowiedniością stylu. Nie zawsze trzeba przecież mówić stylem wielkim – wiedział o tym również pryncypalny Norwid.

GRZECZNOŚĆ SALONU

Nie pierwszy i nie jedyny to przykład w twórczości Norwida, gdy sfera grzeczności będąca częścią martwego konwensu to przede wszystkim świat salonu, w którego centrum znajdują się kobiety. One są paniami w świecie grzeczności, jej strażniczkami, tak jak np. Eliza z *Aktora* zwracająca uwagę Baronowi, że „na zegarek patrzy, / A to jest nie najgrzeczniej...” (DW V, 397). Przykład grzeczności, „niskiego stylu”, analogiczny do sytuacji z *Hrabiny Palmyry*, znajdziemy w *Pierścieniu Wielkiej Damy*. Hrabina prosi Magdalenę, żeby jak „najgrzeczniej” przyjęła Szeligę, żeby mu „Czymś osłodzić stanowczą odmowę” (DW VI, 156). Z kolei w wierszu *Klaskaniem mając obrzękle prawice* pojawia się motyw rozbicia „o salonową (kobiecą) grzeczność”, która na mówiącym wymusza lustrzane odbicie, bo musi się on stać bezwładny „tak samo grzeczny i zarówno ż a d n y”¹⁴. W późniejszym *Milczeniu* niegrzeczny jest ten, kto wyrzywa ze stanu spoczynku. Tu również grzeczna bezwładność jest brakiem zmiany, dlatego mówiący deklaruje: „I nic... nie wziąłem od nich w serca wnętrze”¹⁵.

Na marginesie można stwierdzić, że Norwid dokonał trafnej obserwacji. Świat kobiet w drugiej połowie XIX-wieku jest sferą nieporównywalnie większej kontroli społecznej niż w przypadku świata mężczyzn. Grzeczność kobiety, jej zmarzmurzenie, zakłęcie w martwe formuły nie wynikają z indywidualnych decyzji, lecz są efektem praktyk społecznych, siły Foucaultowskiej władzy dyskursów. Jednostka nie wyzwoli się z narzuconego przez dyskurs wzorca zachowania. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że w twórczości Norwida nie uwzględnia się tego problemu, są za to, nierzadko, negatywne oceny „grzecznych” bohaterek. Jednak bohaterowie Norwida również niejednokrotnie doświadczają zniewalającej mocy dyskursu, habitusu. I nie są w stanie jej pokonać. Ich klęska może mieć różne przyczyny. Ich głos, niegrzeczny głos, może zostać nieusłyszany lub zlekceważony – tak jak w wierszu *Pismo*. Ale też grzeczność będąca częścią praktyk społecznych, salonowej etykiety może urwać głos prawdy lub wręcz go stłumić. Niewypowiedziane niegrzeczne frazy zamieniają się w wyrzut sumienia. Bycie „grzecznym” kończy się w twórczości Norwida najczęściej źle. Źle w sensie moralnym.

¹⁴ C. NORWID, *Vade-mecum*, oprac. J. Fert, Wrocław 1999, s. 17.

¹⁵ Tamże.

Dobrym tego przykładem jest wiersz *Nerwy*, w którym grzeczne, niezakłócające zabawy zachowanie i przemilczenie cierpienia są faryzeizmami. „Ja” mówiące w wierszu, ponownie (autorskie *porte-parole*) sygnalizuje niemożność wyzwolenia się ze zniewalających pęt kultury. Stefan Sawicki podkreślał, że „dzieło Norwida to wielkie «non possumus» wobec tego, co ogranicza rozwój i niewoli człowieka”¹⁶. Jednakże – jak słusznie zauważa Piotr Chlebowski – w dziele Norwida znajdziemy też pęknięcia (w *Nerwach*, ale też w innych utworach), kiedy owo *non possumus* zderza się i rozsypuje w proch z (najczęściej) salonową grzecznością i kajdanami przesądów pokrytych politurą grzeczności¹⁷. Dla Chlebowskiego jest to argument za tym, że Norwida nie można nazwać romantykiem, ponieważ w jego twórczości występuje negatywna kreacja podmiotu; co więcej – badacz, wracając do interpretacji *Nerwów* Mariana Płacheckiego, stwierdza, że mówiący w wierszu był faryzeuszem od momentu oglądania (niczym rzeczy) mrących z głodu¹⁸. Zatem w tym utworze, ale też w wielu innych znajdziemy coś więcej niż romantyczną walkę z salonową „grzecznością”, pojawiają się sygnały tragicznego poczucia przynależności do świata grzecznego faryzeizmu.

Przykład tego, aczkolwiek mniej uderzający niż w *Nerwach*, można dostrzec w *Assuncie* – we fragmencie, w którym główny bohater niegrzecznie nie zgadza się z Damą. Ta pyta go o radę, ale pytanie jest tak naprawdę retoryczne, odpowiedź zaś bohatera – histeryczna. A miał przecież tylko przytaknąć. Milczeć. Uderzająca emfaticzność monologu, podobna jak w *Piśmie*, zniesmacza Damę, która nie słyszy jego argumentów. Dama przywołuje niegrzecznego rozmówcę do porządku, rzucając w niego chusteczką. Ten więc na powrót staje się... grzecznym. Milczy, wiedząc, że ani nie obronił swojej wybranki, ani nie „przebudził” Damy, dla której jego argumentacja stała się tylko niewygodnym, niegrzecznym incydentem. W *Assuncie* grzeczność jest równoznaczna ze skrywaniem uczuć i własnego zdania. Jednak przybiera to różne formy. Po śmierci Assuny bohater stwierdza:

Z ludźmi gadałem w sobie zatopiony,
Tym więcej pomnąc etykietę wszelką;
I żaden nigdy szambelan nie baczył
Na ceremoniał, jak ja, gdym z-rozpaczył!

(DW III, 352)

¹⁶ S. SAWICKI, *Norwida walka z formą*, Warszawa 1986, s. 15.

¹⁷ P. CHLEBOWSKI, „Listka jednego, ni ząbeczka w liściu”. *Norwid – poza romantyzmem*, „Studia Norwidiana” 39s: 2021, s. 127-168.

¹⁸ Tamże, s. 157. Interpretacja Mariana Płacheckiego: M. PŁACHECKI, „*Nerwy*”. *Aporie wyboru*, w: tegoż, *Wojny domowe. Szkice z antropologii słowa publicznego w dobie zaborów (1800-1880)*, Warszawa 2009, s. 286-287.

Opisana tu grzeczność jest wyjątkowa. I wcale nie jest jednoznacznie negatywna. Owszem, stanowi wyraz wycofania, kryje nadmiar emocji, „z-rozpaczenie”. Staje się rodzajem muru – to mur obronny, ale też niepozwalający wyjść na zewnątrz. Na pewno nie kryje pustki. Tak jest w przypadku postaci Redaktora.

Wprowadzający opis postaci Redaktora w noweli *Ad leones* brzmi następująco:

Figura taka jak Redaktor znaną być wprawdzie mogła samym skutkiem swojego publicznego atrybutu, dopomagało jednak do rozeznania osoby jej ruchliwe spojrzenie, chętne wyrażanie i udzielanie się łatwym i grzecznym gestem, mniej chętne słowem, tudzież płowy parasol, coś do kardynalskiego podobny – i nareszcie skoro już zaczął mówić, poznawało się po stylu człowieka pióra (DW VII, 204).

Nieskrywana ironia staje się pędzlem malującym portret postaci. Człowiek powiązany ze sztuką słowa niechętnie się wypowiada, chętniej używa grzecznych gestów. Grzecznych i łatwych. Zresztą stwierdzenie, że kiedy Redaktor odezwał się, słyhać było człowieka pióra, nie jest bynajmniej komplementem, co widać w kontekście całego utworu i roli, jaką odegrał Redaktor, który sprzeniewierza się powadze Słowa, Sztuki. Sprzeniewierza się grzecznie. Zresztą nie tylko w kreacji tej postaci łatwość wyrażania się („łatwość” w znaczeniu intelektualnej inercji, wygody) ukryta jest pod politurą grzeczności. W dalszej części utworu czytamy: „śpiewak, młody turysta i malarz, zwyczaj mając unikania wszelkich dyskusji (jako rzeczy próżno głowę kłopotujących), cofnęli się z pracowni cicho i grzecznie” (DW VII, 213). Grzeczność kilku uczestników sceny „poprawiania rzeźby” ponownie ukazana została w ironicznym świetle. Grzecznie znikają ze sceny ci, którzy unikają wysiłku intelektualnego, wyrażania swojego zdania, zabierania głosu. I tu wypada sformułować pewną konstatację. Uwierająca Norwida „grzeczność” nie jest po prostu przejęciem wczesnoromantycznego sztandaru narzekających na salonową etykietę i sztuczność świata konwenansu (Kraśiński, Słowacki), ale dotarciem do późniejszej, Freudowskiej formuły: kultura jest źródłem cierpienia¹⁹. Norwid wychodzi z potencjalnie epigońskiej roli, romantycznego ogranego narzekania na salon. Nie tylko salonowa etykieta jest tu problematyczna, lecz także wspomniany wcześniej model habitusu, praktyki dyskursywne. Dostrzegaliśmy to już lata temu Zdzisław Łapiński, który pisał:

Wedle Norwida, czynnik kulturowy wkracza we wszelkie nasze działania. Jest to jakby ekran, poprzez który dostrzegamy inne sfery rzeczywistości. Czy będą to fakty przyrodnicze czy też

¹⁹ S. FREUD, *Kultura jako źródło cierpień*, tłum. J. Prokopiuk, Warszawa 2013.

duchowe – zawsze ujmujemy je przy pomocy wypracowanych przez kulturę sposobów. [...] Skoro jesteśmy ukonstytuowani w osobowość poprzez uwewnętrznienie pewnych dostępnych wzorców kulturowych, zatem niemożliwa jest wolność od tych wzorców²⁰.

Łapiński stwierdza, że z tej wiedzy Norwida wyrastała jego świadomość problematyczności ludzkiej wolności, mimo to poety nie można nazwać deterministą kulturowym²¹. Badacz przytacza tutaj fragment *O Juliuszu Słowackim*: żeby „nie być cywilizacji manekinem [...], trzeba przecie z tej cywilizacji zdać sobie sprawę i od rana do wieczora plany jej mieć przytomne” (PWsz VI, 438). Zgadza się z tymi słowami, należy podkreślić, że Norwid dostrzegał konieczność metarefleksji natury epistemologicznej, antropologicznej. Ganiona przez niego grzeczność staje się często odpowiednikiem bezrefleksyjnego iterowania wzorców kultury.

Na końcu można zadać pytanie: dlaczego odwołania do salonu dominują? Dzieje się tak, ponieważ stanowi on przestrzeń, w której grzeczność najbardziej się uwidacznia i uwypukla się jej negatywny aspekt. Grzeczność salonowa jest łatwa do dostrzeżenia, co nie znaczy, że łatwa do ominięcia. Jednak ostatecznie – tak jak widać to w tekstach Norwida zanurzonych bardziej w eseistycznym, dyskursywnym żywiole, takich jak *O Juliuszu Słowackim* czy *Milczeniu* – niegrzeczny Norwid zadaje pytania rudymenarne: o zniewalającą moc kultury. Stanowi to podstawowy oręż filozofa, którym jest myślenie krytyczne próbujące zogniskować się na tym, co najbardziej transparentne, zapytać o uwarunkowania naszego poznania i bycia w świecie.

GRZECZNOŚĆ

Wiersz *Grzeczność* jest praktycznie nieobecny w opracowaniach, interpretacjach twórczości Norwida²². Tym bardziej wypada przytoczyć go w całości:

I

Znalazłem się był raz w wielkim chrześcijan natłoku,
Gdzie jest biuro lasek, płaszców, i m a r e k :
— Każdy za swój chwycił się zegarek,
Nie ufając... bliżniej ręce i oku!

²⁰ Z. ŁAPIŃSKI, *Norwid*, Kraków 1984, s. 57.

²¹ Tamże.

²² W indeksach wielu monografi poświęconych Norwidowi próżno go szukać. Jeśli już się pojawi, to najczęściej jako tytuł wymieniony obok innych lub można znaleźć zdanie, dwa na jego temat. Jedynie (według mojej wiedzy) Marek Adamiec poświęcił mu dwie stroniczki: M. Adamiec, *Cypriana Norwida „świat na opak”*, w: *Cyprian Norwid. W setną rocznicę śmierci poety*, red. S. Burkot, Kraków 1991, s. 88-90.

II

Jeden tylko Mąż zwrócił moją uwagę —
 Z przezornością albowiem szczególniejszą
 Łączył wdzięk, i względność, i powagę
 W niczym od chrześcijańskiej nie zimniejszą —

III

„Któż jest? — pytam — tyle uprzejmy dla gości,
 Śród podejrzewających się bliźnich owych? —”

* * * * *

(Był to strażnik figur woskowych
 Z pobliskiego muzeum ciekawości!..)²³

Grzeczność znakomicie ilustruje jedną kwestię – poeta nie odrzuca grzeczności jako takiej. Odrzuca grzeczność źle rozumianą, niewłaściwie wykorzystywaną. Grzeczność nierozumiana jako nakaz etykiety, lecz jako wyraz nadrzędnego nakazu uszanowania drugiego człowieka jest jak najbardziej pożądana w świecie wartości Norwida. Jest jednak nader rzadka, a rzadkość ta znajduje swoje odbicie w twórczości poety. W utworze zostaje opisany tłok w (być może) szatni („gdzie jest biuro lasek, płaszców i marek”) i – co uwypuklone zapisem wielką literą – jest to tłum Chryścijan. Wielka litera kontrastuje z zachowaniem stłoczonych ludzi niezachowujących się po chrześcijańsku, traktujących się nawzajem z nieufnością i – dodatkowo – niegrzecznie. Ironicznie wybrzmiewa tu „bliźnia ręka i oko”. Pośród zgromadzonych jest „jeden sprawiedliwy” – Mąż będący po chrześcijańsku grzeczny. Przyjrzyjmy się tej grzeczności. Czy wyraża ona Norwidowski ideał? Grzeczny to ten, który ma wzgląd na innych, łączy w swym zachowaniu wdzięk, powagę, zacność i uprzejmość dla otaczających. Dokonałam tu kontaminacji Norwidowskich prób ujęcia opisu strażnika figur woskowych – różne wersje zmienianego zapisu utworu pozwalają prześledzić, w jaki sposób Norwid szukał słów dla określenia tytułowej niezwyklej grzeczności. Najwyraźniej nie było to proste zadanie – oddać ideał grzeczności powiązanej z moralnością, chrześcijańskim horyzontem wartości. Jednak ostatecznie ideał zostaje skompromitowany. „Mąż” okazuje się strażnikiem figur woskowych. Zatem prawdziwie grzeczny może być tylko ten, kto nie ma do czynienia z „bliźnimi”. Tak jak słusznie zauważa Marek Adamiec, to jeden z wierszy-komentarzy epoki degradacji²⁴, w tym degradacji chrześcijańskiej grzeczności. Jednostkowy przykład staje się diagnozą współczesności.

²³ NORWID, *Vade-mecum*, s. 117.

²⁴ ADAMIEC, *Cypriana Norwida „świat na opak”*, s. 89.

(NIE)GRZECZNY NORWID

Podsumujmy. Przywołane na początku artykułu *Milczenie* to koda zamykająca historię grzeczności w dziełach Norwida. Koda zamykająca spójny i zaskakująco niezmienny status grzecznych ludzi, grzecznych reakcji, usługowej grzeczności w utworach poety. Na styku różnych sfer grzeczność opisuje ograniczenia, braki jednostek i społeczeństw. W sferze poznania grzeczny wybiera inercję intelektualną, duchową, Norwidowską asymilację. Grzeczność gwarantuje wygodę. Jej skutkiem ubocznym jest jednak fałsz. Wybranie bycia grzecznym to nierzadko wybór etycznie negatywny. Wreszcie, paradoksalnie grzeczność niemal uniemożliwia relacje międzyludzkie, bliskość, chrześcijańską miłość bliźniego. Niegrzeczność z kolei okazuje się być trudnym przywilejem odwagi, zwłaszcza tego, którego status społeczny na nią nie pozwala. Wybór bycia niegrzecznym to etyczna i epistemologiczna deklaracja. Rzetelne poznanie, dążenie ku prawdzie zawsze skazuje na niegrzeczne budzenie śpiącego. Niegrzeczność bywa gorzka i gorsząca, ale tego, który ją wybrał, nawet jeśli pozostał on niezrozumianym i niewysłuchanym, i tak stawia w etycznie lepszym położeniu niż grzeczny faryzeizm. Ale faryzeizm dotyka także Norwidowskich bohaterów zdających sobie sprawę ze swej fałszywej grzeczności. Najczęściej są oni figurami, za którymi kryje się autor *Milczenia* zdający sobie sprawę, że dociekliwym Sokratesem czy gorszącym Diogenesem można jedynie bywać, niż być. W Norwidowskich utworach niegrzeczna szczerość buduje prawdziwe relacje, ale czasem nie sposób wyzwolić się z klatki grzeczności. Ideał chrześcijańskiej grzeczności bywa zdeptyany na bruku Epoki. Parafrazując Norwida: niegrzeczność jest grzeczniejsza w skutkach niż grzeczność.

LISTOWNY APPENDIX

Konkluzja artykułu została już sformułowana. Jednak warto załączyć drobny dodatek, rzucając choćby pospieszne spojrzenie na listy Norwida. Wpierw kilka cytatów, potem kilka słów wyjaśnienia.

Szanowna Kuzyneczko.

Oto, ażeby nie zapomniał, dwa listy do Halci – jeden, jeśli grzeczna, drugi, jeśli niegrzeczna. Niechże sama raczy wybrać sobie. Ten, co koroną zapieczętowany, jest do niegrzecznej – tak zawsze pieczętuję w podobnych zdarzeniach (do Stanisławy Hornowskiej, Paryż, październik 1859; DW XI, 352).

Być u pani Podwyszyńskiej Anieli nie mam czasu – myślę, iż nie dziwi Panią, że zarówno spominam wielkie Damy i służącą Anielkę z powodu, iż naprzód dla każdej kobiety mam

uszanowanie, a dopiero potem myślę o stanowiskach, jakie one socjalnie zajmują. Toż z mężczyznami – naprzód poważam człowieka, potem etc. ... Hrabia St[anisław] Potocki jest w Paryżu, zawsze prawy i uważny człowiek, ale którego kompromituje kształt na grzeczność Jego Matki – bo on nie jest bardzo grzeczny (do Konstancji Górskiej, Paryż, [jesień] 1880 r.; PWsz X, 148).

Słowem, musi to być osoba mająca zalety arcyzradkie w tym sp o d l o n y m i g r z e c z n y m społeczeństwie dzisiejszym (do Konstancji Górskiej, Paryż, lipiec 1866; DW XII, 489).

Nie wspomniałam w artykule o żadnych listach Norwida. Było to retorycznie niezwykle kuszące, co niewątpliwie pokazują powyższe cytaty, ale metodologicznie dyskusyjne. Jeśli synchroniczne analizowanie różnych utworów nie nastroczało o tyle trudności, że poeta dosyć konsekwentnie powracał do motywu grzeczności, to wplecenie w korpus czytanych tekstów listów byłoby już metodologicznie kłopotliwe. Nawet jeśli listy potraktujemy jako językową kreację i wręcz literaturę²⁵, to jednak relacja z osobą adresata, który nie jest już uniwersalnym wirtualnym odbiorcą zaprojektowanym w utworach literackich, wymagałaby szerokiego komentarza. Stosunkowo łatwe byłoby prześledzenie, co Norwid o grzeczności w listach pisze. A pisze często. Na tym jednak nie można by poprzestać. Należałoby również prześledzić, w jaki sposób poeta grzecznie i niegrzecznie pisze do osób bliskich i dalekich, jak korzysta z gotowych listownych formuł („Ręce Pani całuję”, DW XII, 93), jak tworzy swój wizerunek czasami uprzedzająco grzecznego, czasami niegrzecznego Norwida (czasami jedno i drugie naraz). Wreszcie – w jaki sposób świadomie (lub nie) balansuje między porzuceniem narzucanego przez habitus języka, praktyk komunikacyjnych a koniecznością pozostania w jakiejś mierze we wspólnocie komunikacyjnej. Słowo „wspólnota” jest tutaj istotne. W swoich utworach autor *Milczenia* pokazuje, że grzeczność rozumiana jako powtarzanie formuł, uprzejmość będąca celem samym w sobie niszczy wspólnotę. W romantycznym dyskursie narzekanie na salon jest podkreśleniem wyjątkowości swego Ja, pragnienia wolności oraz zaznaczeniem swojej odrębności. Tymczasem Norwid w swoich „społecznych” wierszach w *Vade-mecum* pokazuje świat nie-ludzki, ludzi-posągów, pozostających w fizycznej bliskości (*Kółko*), ale nietworzących wspólnoty duchowej. Mówiący w utworach poety tęskni za prawdziwą bliskością. I próbuje tworzyć ją w listach pulsujących w rytm dialogu prowadzonego przez nadawcę i adresata²⁶. Niegrzeczna bezpośredniość rozumiana jako opozycja grzeczności mogłaby tę wspólnotę stworzyć – tak wy-

²⁵ Por. *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska, E. Dąbrowicz, Białystok 2000.

²⁶ Por. A. ZIOŁOWICZ, *Epistolarne kreowanie wspólnoty. O listownych rozmowach Cypriana Norwida*, „Studia Norwidiana” 32: 2014, s. 3-22.

daje się mówić Norwid w swoich utworach i w niektórych listach to realizuje (do Marii Trębickiej: „często muszę być niemiłym, żeby nie być dalekim – o co wżajemnie proszę”, 19 lipca 1856, DW XI, 92). Jednak gdy popatrzymy na wysiłek poety stworzenia autentycznego bezpośredniego kontaktu, sygnalizowany w jego listach, dostrzeżemy, że on również stał się... formułą. Formułą niepoprawnego Norwida. Niepoprawny Norwid waha się między wyszukaną grzecznością a elokwentną impertynencją zabarwioną specyficzną kokieterią²⁷. Czasem nie hamuje gorzkich słów, czasem bywa zaś uprzedzająco i konwencjonalnie grzeczny. Przyjmuje tę pozę z jednej strony z nadzieją nawiązania prawdziwego kontaktu, z drugiej – zapewne ze świadomością, że wybiera formuły, tworzy obraz siebie będący zawsze tylko i wyłącznie językowym tworem, nie osobą.

BIBLIOGRAFIA

- ADAMIEC M., *Cypriana Norwida „świat na opak”*, w: *Cyprian Norwid. W setną rocznicę śmierci poety*, red. S. Burkot, Kraków 1991, s. 88-90.
- CHŁEBOWSKI P., „*Listka jednego, ni ząbeczka w liściu*”. *Norwid – poza romantyzmem*, „*Studia Norwidiana*” 39s: 2021, s. 127-168.
- ŁAPIŃSKI Z., *Norwid*, Kraków 1984.
- MACKIEWICZ T., *Sokrates Norwida. Kontekst – recepcja – kontynuacja*, Warszawa 2009.
- PLATON, *Państwo*, wstęp i przekład W. Witwicki, Kęty 2003.
- PLACHECKI M., „*Nerwy*”. *Aporie wyboru*, w: tegoż, *Wojny domowe. Szkice z antropologii słowa publicznego w dobie zaborów (1800-1880)*, Warszawa 2009.
- PUZYŃSKA J., KORPYSZ T., *Internetowy słownik języka Cypriana Norwida*, Warszawa 2009.
- WALCZAK B., *Historyk języka polskiego o grzecznym i grzeczności*, „*Polonica*” 2015, t. 35, s. 81-86.

²⁷ List do Marii Trębickiej, 17 czerwca 1847 r.: „Dziękując, dobra Pani, za Twoją przyjaźń dla mnie i że Pani mię nie chcesz zapominać. – Ale powiem Pani w zaufaniu, któremu równego trudno znaleźć, bo może już dotykane grzeczności – że dla całej płci waszej, que pour la femme *engénéral* jedno *dzisiaj* tylko mam uczucie, to jest – *czulą pogardę*. Cóż Pani ze mną za to zrobisz?” (DW X, 112).

(NIE)GRZECZNY NORWID

Streszczenie

W twórczości Norwida słowa: „grzeczny”, „grzeczność”, „niegrzecznie”, „niegrzeczny” funkcjonują na prawach węzłów semantycznych, czyli powtarzających się słów, motywów, idei wyznaczających horyzont świata wartości, porządkujących pisarski światopogląd oraz dzieło poety. W niniejszym artykule przyglądam się aksjologicznemu statusowi grzeczności i niegrzeczności, ich filozoficznemu, semantycznemu oraz praktycznemu wymiarowi w dziele autora *Milczenia*. Aspektowy przegląd twórczości poety pokazuje nam „(nie)grzecznego Norwida”, dla którego wybranie bycia grzecznym jest nierzadko wyborem etycznie negatywnym. Z kolei niegrzeczność okazuje się być trudnym przywilejem epistemologicznej odwagi.

Słowa kluczowe: Norwid, *Milczenie*, Sokrates, niegrzeczność, epistemologia, etyka

(IM)POLITE NORWID

Summary

In Norwid's oeuvre, the words "polite", "politeness", "rude", "impolite" function as semantic nodes, i.e. recurring words, motifs, ideas that define the horizon of the world of values, ordering the poet's worldview and work. This article analyses the axiological status of politeness and impoliteness, their philosophical, semantic and practical dimensions in the work of the author of *Milczenie* [*Silence*]. An aspectual overview of the poet's work shows us an "(im) polite Norwid" for whom choosing to be polite is often an ethically negative choice. In turn, impoliteness turns out to be a difficult privilege of epistemological courage.

Keywords: Norwid, *Milczenie* [*Silence*], Sokrates, impoliteness, epistemology, ethics

PAULINA ABRISZEWSKA – dr. hab., prof. UMK; pracuje w Instytucie Literaturoznawstwa na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu; opublikowała między innymi monografie – *Literacka hermeneutyka Cypriana Norwida* (Lublin 2011), *Ciało w literaturze, literackie, literatury. Trzy studia o romantyzmie* (Toruń 2018), e-mail: pabrisz@umk.pl